

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 10 (18) 2011



*"Chwała bądź Maryi na niebieskim tronie,  
która w różańcowej królujesz koronie,  
święta nad świętymi, lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!"*

**Quiconque n'aime et n'honore pas la Vierge d'un amour et d'un honneur tout special et particulier, n'est point vrai Chrétien.**

(Saint François de Sales Evêque de Genève, Docteur de l'Eglise).

-----

**Ktokolwiek nie miłuje i nie czci błogostawionej Dziewicy miłością i czcią szczególną, Chrześcijaninem zgoła nie jest.**

(Św. Franciszek Salezy Biskup Genewy, Doktor Kościoła).

### Spis treści

Kazanie na uroczystość Matki Bożej Różańcowej .....	3
<i>O. Marian Morawski SI</i>	
Doskonałość chrześcijańska według pism i nauk św. Teresy .....	8
<i>Św. Alfons Liguori</i>	
O ćwiczeniu się w obecności Bożej .....	20
<i>Św. Teresa od Jezusa</i>	
Modlitwa miła Maryi .....	23
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Korona Maryi .....	24
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Pobudki do unikania grzechu... – Grzech czyni człowieka obrzydliwym Bogu .....	25
<i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Pozdrowienia Anielskiego .....	27
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



# KAZANIE

## na uroczystość

### Matki Boskiej Różańcowej

O. MARIAN MORAWSKI SI

(Mówione w Krakowie 1869 r.)

"Ona zetrze głowę twoją" (Rodz. 3, 15).

Uroczystość dzisiejsza, najmilsi w Chrystusie, jest uroczystością zwycięstwa. Różaniec św., ów tak prosty a zarazem tak wzniosły sposób modlenia się, był, jak wiadomo, objawiony przez samą Matkę Boską świętemu Dominikowi, jako najdzielniejsza broń przeciw czartu i wszystkim sprzymierzeńcom jego. Wylicza Kościół Boży w modlitwach dzisiejszego brewiarza wielkie zwycięstwa, cudowną pomocą Matki Najświętszej nad Turkami odniesione, przez które wszystko chrześcijaństwo ocalało od pogańskiej napaści – zwycięstwa wymodlone, jak to sam Kościół uznaje, na paciorkach Różańca. Lecz jeszcze świetniejsze i liczniejsze są zwycięstwa duchowne, które Kościół Boży, wiara ludów i doświadczenie codzienne Różańcowi św. przypisują.

Pierwszym powodem zaprowadzenia Różańca św. była herezja Albigensów, szerząca się po całej południowej Francji. Kacerze ci burzyli świątynie, mordowali osoby Bogu poświęcone, obyczaje psuli, i tysiące dusz na wieczną pociągali zgubę. Ale zaledwo Dominik św. ukazał się z tą bronią, od samej Matki Najświętszej podaną, zaledwo poczęto, za jego namową, rozpamiętywać owe piętnaście tajemnic, powtarzając zarazem te dwie najpiękniejsze z modlitw: "*Ojczy nasz*" i "*Zdrowaś Maryjo*" – natychmiast serca poczęły się kruszyć i nawracać do Boga, rozpierzchnęły się zastępy piekielne, kacerstwo zostało stłumione i wkrótce te kraje, po których tylko chwasty grzechu i bezbożności się rodziły, zakwitły najpiękniejszymi cnót i pobożności kwiatami. Ale św. Dominik nie zarzucił tak dzielnej przeciwko piekłu broni. Po całym świecie przez niego i jego zakon rozszerzone zostało to nabożeństwo, i po całym świecie przez odmawianie Różańca św. zwyciężano czarta, powstawano z grzechu, wytepiano złe nałogi; i po całym świecie szerzyła się chwała i zwycięstwo Matki Boskiej Różańcowej. I dzisiaj, najmilsi, chociaż wśród wielu Braci Różańca mało znaleźć można takich, którzy by umieli i chcieli należytem sposobem to nabożeństwo odprawiać, i dzisiaj przecież oglądamy nieraz zbawienne skutki Różańca, i sami doznajemy nadzwyczajnej pomocy Matki Boskiej Różańcowej.

Skądże ta skuteczność, ta dzielność modlitwy tak prostej? Oto nad tym będziemy się zastanawiać, najmilsi bracia, w dzisiejszym kazaniu, abyśmy umieli cenić ten drogi dar najmilszej Matki naszej Maryi, i dobrze go używać. Bo nic tak bardzo Matki nie cieszy, jak gdy widzi, że dzieci jej odnoszą z jej darów całą korzyść, której im życzy macierzyńskie Serce. Zaczniemy więc od nabożnego "*Zdrowaś Maryjo*".

Najświętsza Panna – mówi Kościół w dzisiejszych modlitwach brewiarza – pobudziła Dominika św. do tego, aby ludziom zalecał Różaniec, jako broń szczególną przeciw błędom i występkom. Takie zalecenie Kościoła św. i samej Matki Boskiej, wystarcza, sędzę, abyśmy wierzyli, że Różaniec musi posiadać szczególną przeciwko występkom skuteczność, a tym samym żebyśmy niezmiernie cenili ten dar, tak jak chory ceni sobie skuteczne lekarstwo, jak podsądny ceni sobie sposób uniewinnienia się. Ale zastanówmy się teraz, szukajmy, przy pomocy Bożej, na czym zależeć może ta szczególna skuteczność tego środka.

Aby zwyciężyć namiętności, oprzeć się grzechom, dwie rzeczy są potrzebne: a) prosić o pomoc niebieską, b) i samemu serce swe przeciw występkom uzbrajać. Otóż obie te rzeczy znajdujemy w Różańcu świętym.

## I.

Trzeba prosić, mówię, o pomoc Boską pokornie, stale, ufnie, serdecznie; bo jeżeli kiedy potrzebujemy pomocy Boskiej, jeżeli kiedy sami sobie jesteśmy niedostateczni, to iście najbardziej, gdy walczymy z namiętnością, albo gdy już w grzech popadłszy, powstać usiłujemy. Modli się żeglarz na morzu, gdy straszna burza nim miota; modli się żołnierz, gdy gwizdzą mu wkoło głowy kule; modli się rolnik, gdy gradowa chmura rozpościera się nad jego żniwem. A chrześcijanin, gdy mu zagraża najstraszniejsze ze wszystkich nieszczęść, gdy widzi się w niebezpieczeństwie obrażenia Boga, utracenia Jego łaski, zgubienia duszy swej na wieki, mógłby w tej okropnej chwili nie błagać o pomoc, nie westchnąć do Boga? Pytam was, najmilsi, jeżeli kto nie modli się, aby uniknął grzechu, jeśli nie prosi o to przynajmniej tak szczerze, jak o uniknięcie doczesnego niedostatku lub słabości ciała, jeśli nawet w pokusie zaniedbuje uciekać się do Boga – za cóż on ma duszę swoją i Boga? czy może się skarżyć na swą słabość, na pokusy, na okazje? czy ma prawo się dziwić, że go Bóg w tym życiu ciężko za jego grzechy karze, a w tamtym na wieki od siebie odrzuci?

Jeśli więc chcemy zwyciężyć grzech, trzeba się o to modlić. Trzeba się modlić – tak nas uczy własne doświadczenie naszej słabości, naszej nędzy, naszych upadków. Trzeba się modlić – tak nas uczy Pismo święte. "*Rozumiałem*, mówi Mędrzec Pański, że **nie mogłem być powściągliwym, jak tylko gdy Bóg da**" (Mądr. 8, 21); Bóg zaś tylko proszącym daje: "*Proście, a będzie wam dano*" (Mt. 7, 7). I sam Pan Jezus przestrzega: "*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*". Trzeba się modlić nie jak dla zbycia, lecz z całego serca, z ufnością, z wytrwałością; bo te są, jak wiemy z katechizmu, warunki, które mieć ma modlitwa, aby była wysłuchana.

Otóż Różaniec jest przede wszystkim najdoskonalszą modlitwą, którą sobie pomoc Boską wyprosić możemy. Wstępem do niej jest wyznanie wiary w Składzie Apostolskim, bo wiara jest początkiem i podstawą modlitwy. Potem piętnaście razy rozpoczynamy jakby na nowo od Modlitwy Pańskiej, owego wzoru modlitw, którego sam Bóg wcielony ludzi nauczył, i w którym wszystkie prośby zawarł, aby nas wszystkimi obsypywać dobrami, kiedy Go tymi słowy po synowsku prosić będziemy. Po każdym zaś pacierzu do Ojca, który jest w niebiesiech, dziesięć razy oddajemy cześć Orędowniczce i Matce naszej, u nóg tegoż Ojca za nami się wstawiającej. Witamy ją najpiękniejszymi z jej tytułów i onemi słowy, nad wszystko jej miłymi, w których anioł zwiastował jej wcielenie Słowa. Potem prosimy ją

pokornie przez Boskie jej Macierzyństwo, aby modliła się za nami teraz, **bo o to teraz**, w tej chwili starać się mamy – i w godzinę śmierci, bo od tej godziny wieczność nasza zależeć będzie. Wreszcie kończymy każdą dziesiątkę, łącząc się z Chórami niebieskimi, w śpiewaniu chwały Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Gdzież są ci, którym ta modlitwa zbyt prostą, zbyt jednostajną się zdaje? Co ja będę zawsze jedno i to samo powtarzał? – mówią – mam po książkach dosyć innych rozmaitych modlitw; Różaniec jest tylko dla prostaczków, co nie umieją czytać. Oj! niesłuszny i niemądry zarzut! Jakżeż się modlił Najwyższy Mistrz modlitwy, Chrystus Pan, w ogrójcu? "*Ojczy – mówił – jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie*" (Łk. 22, 42). Przez trzy godziny się modlił, w tej samej prośbie trwając, te same tak proste słowa, a nie inne, ustawicznie powtarzając. Podobnie słowa Różańca św. są proste, pokorne, serdeczne, bo takie najłatwiej do serca Boskiego trafiają. "*Na kogóż wejrze – mówi Pan Bóg – jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem?*" (Izaj. 66, 2). Powtarzają się ciągle, bo to powtarzanie, tak samo jak powtarzanie modlitwy Jezusowej w ogrójcu, wyraża usilność i wytrwałość w proszeniu, gorącość pragnienia, ufność i wiarę w obietnicę Chrystusową: "*Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono*" (Mt. 7, 7). I po książkach bywają dobre i piękne modlitwy, ale też bywają mdłe, mało do nabożeństwa przydatne; Różaniec zaś jest cały piękny i dobry, bo zawiera modlitwy od Chrystusa Pana, od anioła Gabriela i św. Elżbiety podane, a przez samą Matkę Najświętszą w tak piękny wieniec splecione.

## II.

Wszakże, najmilszi bracia, aby zwyciężyć grzech, nie dosyć jest prosić o pomoc. Mówiłem już na początku, że i druga rzecz jest potrzebna, tj. abyśmy z naszej strony uzbrajali się przeciw grzechowi – potrzebna koniecznie, bo słusznie mówi Augustyn św., że P. Bóg nas bez nas stworzył, ale nie zbawi nas bez nas. Cóż więc z naszej strony czynić możemy dla ubezpieczenia się przeciw upadkom? Co czyni woźnica, kiedy wie, że ma słabe koła, które mu się łatwo złamać mogą? Daje je żelaznymi obręczami okuć. Otóż tym sposobem mamy i my postąpić. Wiemy, że serce nasze słabe, że mimo częstych postanowień, jednak częstokroć w grzech upadamy; trzeba nam więc wzmocnić serce nasze. Do tego zaś mamy jeden tylko środek, a ten najstosowniej dla nas znajdujemy w Różańcu św.; tym zaś środkiem jest rozważanie tajemnic życia Zbawiciela. Tak jest, rozmyślanie dodaje siły woli naszej i doprowadza ją do mężnego wykonania prawd przez rozum uznanych. "*Spustoszeniem spustoszona jest ziemia – mówi Duch Święty – bo nie masz, kto by uważał w sercu*" (Jerem. 12, 11). I nasza też dusza spustoszona jest spustoszeniem namiętności i grzechu, bo nie rozważamy w sercu, nie rozmyślamy o ostatecznych rzeczach naszych, nie rozpamiętujemy tego, co Zbawiciel dla nas czynił, nauczał i cierpiał. Czyż nie prawda, że zgola inny widok przedstawiałaby Bogu dusza nasza, gdybyśmy ją byli zawsze karmili tym chlebem rozmyślania; bo przecież nie innym sposobem Święci Pańscy do wysokiej swej doskonałości wzniesieni zostali, jak tylko za pomocą rozmyślania. Ale trudno jest rozmyślać; nie każdemu łaska modlitwy umysłowej jest dana. Wie o tym najlitościwsza Matka nasza Maryja, i właśnie dlatego w macierzyńskiej swej pieczołowitości podaje sposób prosty i każdemu, który cokolwiek starania przyłoży, przystępny, do rozmyślania tajemnic,

najsłodszych dla serca naszego, najskuteczniejszych dla wzmocnienia nas przeciw grzechowi, najpełniejszych nauk dla prowadzenia nas drogą cnoty i doskonałości. Stąd Różaniec św. i między najprostszymi ludźmi wielkie owoce przynosi, i dla największych Świętych, wysoką od Boga obdarzonych modlitwą, najśłodszą bywa pociechą i pożytecznym dla świętości środkiem – jak to czytamy o wielu Świętych, mianowicie o św. Alfonsie Rodriguez, który, choć najwznioślejszą obdarzony kontemplacją, nigdy koronki z rąk nie wypuszczał, tak dalece, że po śmierci znaleziono grube odciski na jego palcach od ciągłego przesuwania paciorków. Spróbujmy więc i my, najmilsi bracia, doświadczyć, czy Matka Najświętsza godny siebie dar nam zesłała. Przekonajmy się, czy słusznie nauczają Święci, że w Różańcu znajduje się i pociecha dla serca i światło dla rozumu i umocnienie dla woli, a uzbrojenie jaj przeciw namiętnościom i grzechom. Spróbujmy, bo jeśli dotąd Różańca nie cenimy, to zapewne dlatego, żeśmy go nigdy należycie nie użyli. Nic trudnego od nas się nie domaga: dosyć z początku każdego dziesiątka zastanowić się chwilę nad wyznaczoną tajemnicą, a zważywszy, jaką z niej naukę lub zachętę odnieść mamy, powtarzać na każdym paciorku serdeczne "**Zdrowaś Maryjo**", myśląc o tej tajemnicy i prosząc o jej owoc dla nas. I tak będzie się rozwijać przed nami w wieńcu piętnastu róż duchownych całe dzieło naszego odkupienia.

Najprzód przedstawia się nam pięć **tajemnic radosnych**, w których Dzieciątko Jezus i Maryja uczą nas swym przykładem i pociągają do różnych cnót, chroniących nas najskuteczniej od wszelkiej obrazy Boskiej. W Zwiastowaniu jaśnieje przedziwna pokora Matki Bożej i czystość anielska, przenosząca panieństwo nad macierzyństwo Boskie. W Nawiedzeniu Elżbiety, usłużna bliźniego miłość i skorość na natchnienie łaski. W Narodzeniu, ubóstwo Boga wcielonego, wzgarda wszelkich wygód, dóbr i światowych względów. W Ofiarowaniu, ślepe i mężne posłuszeństwo dla przepisów kościelnych. W Znalezieniu wreszcie Jezusa w świątyni uczymy się, jak na nikogo w świecie zważać nie mamy, gdy czego żąda od nas obowiązek lub głos Boży. Tym sposobem wsiąkają nieznacznie te tajemnice, jak rosa niebieska, w serca nasze; osiada w nich zaród tych cnót, aby się później w czynie rozwinać; rozum nasz powoli rozświeca się światłością wiary. Uświęcamy się niejako świętością tych tajemnic, nawykając do nich, lubując się w nich. A tak, gdy nadejdzie pokusa i chwila walki, już nas gotowych, zbrojnych, mężnych i biegłych w tym bojowaniu znajdzie.

Potem następują **tajemnice bolesne**. Tu idziemy krok w krok za Jezusem cierpiącym i Matką z Nim bolejącą, od ogrójca aż do Golgoty. Przypatrujemy się Jego krwawemu potowi, spływającemu strumieniami na ziemię, którym wypłacał nasze lenistwo w służbie Bożej i opieszałość w modlitwie. Patrzymy na Jego okrutne biczowanie, które za nasze nieczystości cierpiał, na krwawe i głębokie blizny, któreśmy Mu sami zadali. Oglądamy Jego ukoronowanie cierniem, policzkowanie, plwania w oczy, wiedząc, iż to nasza pycha, hardość wobec zwierzchności, oglądanie się na względy ludzkie przyczyną tego były. Towarzyszymy Jezusowi, krzyż dźwigającemu i padającemu pod brzemieniem krzyża, dlatego, że my krzyża naszego nierównie lżejszego nie nosimy cierpliwie. Na koniec oglądamy Jezusa w niewypowiedzianych boleściach na krzyżu rozpiętego, u stóp krzyża Matkę siedmiorakim boleści mieczem przebitą – i uważamy, że temu wszystkiemu my jesteśmy winni, że my osobiście i każdy z grzechów naszych przytomny [(obecny, terażniejszy)] był w pamięci

Wiszącemu na krzyżu, i śmiertelnym gnębił Go smutkiem. A gdy tak rozmyślamy i wciąż uciekamy się do Matki Bolesnej, powtarzając tylekrotnie "**Zdrowaś Maryjo**", za jej przyczyną obudza się w duszy naszej nienawiść wszelkiego grzechu, a dobre przedsięwzięcia i akty skruchy bez trudności ze serca nam płyną, namiętności słabną, wola mężniej, i zbawienne na całe życie odnosimy owoce.

Na koniec przychodzą **tajemnice chwalebne**. Tu w chwalebnym Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa, w chwale, jaką Matkę swą uwieńczył, widzimy wyobrażenie, zadatek tej chwały i tego szczęścia, które i nam jest zgotowane, jeśli tylko mężnie walczyć będziemy aż do końca. Staje nam przed oczami wiekuista nagroda, niebo – ojczyzna nasza, w której nas czekają Jezus i Maryja. I budzi się w duszy naszej nadzieja i radość jakaś nadziemską. Poznajemy podłość uciech ziemskich, i lichotę i nicość wszystkich stworzeń; a im bardziej wznosimy się za Jezusem w niebo wstępującym, z Maryją wniebowziętą, tym bardziej świat w oczach naszych maleje, obrzydza się naszemu sercu. A tymczasem, gdy ciągle powtarzamy "**Zdrowaś Maryjo**", wpajają się te święte uczucia w serce nasze, przenikają duszę tak dalece, że kiedy później podła jakaś zakałace pokusa, tylko pogardę u nas znajdzie; jedno wspomnienie o czystych a niewyczerpanych radościach niebieskich, jedno westchnienie ku wiekuistej ojczyźnie, przytłumi głośnie światła i ciała. I naszą będzie wygrana.

O Matko Przenajświętsza! wszak ty widzisz w świetle Bożym głębię serc naszych; widzisz, że niczego w świecie tak nie pragniemy, jak wytrwać do śmierci w łasce Bożej i namiętności zwyciężyć, i uchronić się wszelkiej obrazy twego Syna. A ponieważ ty sama, o Matko, Różaniec twym dzieciom podajesz, jako najskuteczniejszy do tego celu środek, oto błagamy cię na klęczkach: daj, abyśmy skorzystali z matczynego daru; abyśmy odmawiali twój święty Różaniec nie tylko często, ale też należyty sposóbem i z prawdziwym nabożeństwem; abyśmy zeń odnieśli wszystkie owoce zbawienia, których twym dziatkom życzysz, o Matko; aby ten Różaniec był nam pociechą w smutku, wzmocnieniem w pokusie, miłą rozrywką w samotności, szkołą modlitwy i życia duchownego, a nareszcie szczeblem do nieba; abyśmy cię za to przez całą wieczność wielbili, i aby już tu na ziemi wstawiało się w nas twoje wielkie Imię i potęga Różańca twego; aby wszystkie pokolenia, podziwiając cuda twego miłosierdzia, powtarzały z nami: Chwała, dziękczynienie, miłość wiekuista Najświętszej Pannie Różańcowej! Amen.

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 165-171.





## **Doskonałość chrześcijańska** *według pism i nauk św. Teresy*

ŚW. ALFONS LIGUORI

BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

Cała doskonałość polega na *praktycznym* spełnianiu dwóch rzeczy: na oderwaniu się od stworzeń i zjednoczeniu się z Bogiem... A to zawarte jest w tych wielkich słowach Zbawiciela naszego: "*Si quis vult post me venire, abneget semetipsum, et tollat crucem suam, et sequatur me*". "Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię" (1).

§ I.

### **O oderwaniu się od stworzeń**

Św. Jan nas uczy, że "*wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota*" (2). Toteż istotnie wszystkie nasze niedoskonałości pochodzą z tych trzech nieporządných przywiązań: z miłości wygod, czyli przyjemności, z miłości bogactw i z miłości własnej. I otóż piękne zdanie św. Teresy w tym przedmiocie: "Słuszną jest rzeczą, że ten ginie, kto goni za rzeczami, które giną" (3).

## 1. Miłość uciech i przyjemności

Umarzamy niedoskonałości pochodzące z miłości uciech i wygod, oderwaniem się od nich – umartwieniem wewnętrznym i zewnętrznym.

I. Przez umartwienie *wewnętrzne* poskramia się, czyli uporządkowuje namiętności nasze, w ten sposób, że się nigdy nie działa z miłości własnej, z próżności, podług humoru ani z innej ludzkiej pobudki, ale jedynie – dla podobania się Bogu. Wszystkie namiętności zamykają się w dwóch skłonnościach: tj. w gniewliwości i pożądliwości.

Główna namiętność jaka do tej klasy pierwszej należy jest *gniew*. Jemu przeciwstawić należy słodycz; a w słodyczy tym sposobem ćwiczyć się można:

1. Nigdy nie gniewać się na bliźniego.

2. Mówić z równą słodyczą z wszystkimi.

3. Rozmawiać spokojnie, z pogodnym obliczem i łagodnie, a nade wszystko, kiedy mówić wypada z rozdrażnioną lub kwaśnego humoru osobą.

4. Cierpliwie znosić błędy i usterki drugich, krzywdy i przeciwności z ich strony.

5. Nigdy nie tracić spokoju ani odwagi na widok własnych uchybień, ale tylko upokarzać się tym i powstawać raźniej ze spokojem przez wzbudzenie aktu skruchy, nie zatrzymując się nad tą rzeczą, lecz dalej swój obowiązek pełnić z większą gorliwością i większą ufnością w Bogu. Tak zawsze powinniśmy czynić, kiedy się w czym potkniemy.

6. Nigdy nie mówić ani działać, kiedy serce jest pomieszane. Toteż św. Franciszek Salezy mawiał: "Uczyliem przymierze z moim językiem, by nigdy się nie odzywał, kiedy w moim sercu niepokój". W takim razie bardzo jest dobrze zasięgnąć rady swego przewodnika duchownego lub jakiej osoby, oddanej życiu wewnętrznemu.

Co się zaś tyczy wrodzonej skłonności naszej *pożądania*, należy się otrząsnąć z wszelkiego nieporządnego przywiązania do jakichkolwiek osób – zwłaszcza jeśli są młode i innej płci – unikając, o ile na to pozwalają względy przyzwoitości i roztropność, ich towarzystwa i rozmów, toż samo serdecznych listów, podarunków, żartów i tego wszystkiego, co by mogło zrodzić w nas jakie do nich przywiązanie niezupełnie według Boga. "Oddalać niebezpieczne okazje, mawiała św. Teresa, a dusza natychmiast się zwróci ku miłości Boga". Względem naszych bliźnich tę postawmy sobie regułę, byśmy zawsze raczej Bogu gotowi byli czynić przyjemność, niż bliźnim; krewni bowiem nasi bardziej dbają o swe interesy, niż o duchowy nasz pożytek. Winniśmy przeto:

1. Dla zadowolenia ich fantazji, nigdy nie opuszczać ćwiczenia się w aktach cnót, nam potrzebnych.

2. Kiedy Pan Bóg nas wzywa do doskonalszego życia, opuszczając ich mężnie i raczej Boga słuchać niż ludzi.

3. Nie mieszać się w sprawy rodzinne, które by mogły naszemu duchowemu postępowi przynieść uszczerbek; przynajmniej wtedy, kiedy miłość święta nie wymaga tego koniecznie a jasno.

Do tej namiętności pożądlivej dołączyć wypada i miłość własną, której przeciwstawić trzeba posłuszeństwo... Św. Teresa zapewnia, że posłuszeństwo jest najkrótszą drogą do doskonałości: "O cnoto posłuszeństwa – woła ona – ty wszystko możesz!" (4). Św. Katarzyna Bolońska również powtarzała, że posłuszeństwo samo miłsze jest Panu Bogu, niż wszystkie inne dobre uczynki. Trzeba nam tedy tak się w nim ćwiczyć:

1. We wszystkim, co się duszy naszej tyczy aż do najdrobniejszych rzeczy kierować się posłuszeństwem czy to względem przełożonych, czy reguł naszego stanu, czy też duchownego naszego przewodnika (którego by każdy stałego mieć powinien). "Czart – zwykła była mawiać św. Teresa – wie doskonale, że od tego zawisło dobro naszej duszy i dlatego tak się sili, by nam w tym przeszkadzać" (5). I utrzymuje Święta, że "z drugiej strony Pan Bóg niczego nie chce od duszy pragnącej Go kochać jak tylko, aby była posłuszna" (6).

2. Słuchać szybko opuszczając natychmiast wszelkie inne zajęcia, a to we wszystkim, co oczywiście grzechem nie jest.

3. Słuchać ochotnie, bez żadnej oznaki nieukontentowania.

4. Być posłusznym ślepo nie rozumując, nie dociekając, ale tylko zdanie nasze poddając zdaniu przełożonych.

5. Na koniec, w rzeczach dobrych, gdzie nie widzimy wyraźnego rozkazu, najbezpieczniej jest rzeczą tego się imać, co się sprzeciwia naszej wrodzonej skłonności.

II. Umartwienie *zewnętrne* odrywa nas od uciech i przyjemności, jakie dogadzają zmysłom. Umartwia się:

1. Wzrok w ten sposób, że się go nigdy nie zwraca na przedmioty zakazane lub niebezpieczne, albo też z samej ciekawości, chodząc z oczyma spuszczoneymi, przestrzegając skromności przy ubieraniu się, rozbieraniu się i w każdej innej okazji.

2. Słuch – unikając słuchania rozmów obrażających miłość lub skromność, albo zaspokajających samą tylko ciekawość.

3. Powonienie – wstrzymując się od wachania kwiatów i innych zapachów.

4. Smak – w ilości i jakości pokarmów. Co do *ilości*: najprzód, nigdy nie jedząc, ani pijąc dlatego tylko, że nam smakuje lub do sytości – ale tylko tyle, ile potrzeba, po wtóre nic

nie jedząc, ani pijąc oprócz zwykłego czasu posiłku; po trzecie, zawsze przy jedzeniu zostawiając coś z miłości dla Pana Jezusa i Matki Najświętszej; po czwarte, wieczór jadając mało a nawet, jeśli na to roztropność pozwala, wstrzymując się kiedy niekiedy od obiadu; po piąte, naznaczając sobie pewne dni w tygodniu do pewnych w tym względzie umartwień; po szóste, w piątek lub sobotę poszcząc o chlebie i wodzie lub na jednej przestając potrawie... Co do *jakości* pokarmów, najprzód nie szukać nigdy delikatnych i smacznych, przyjemnych przypraw itp., po wtóre używając niekiedy ziół gorzkich przy posiłku; po trzecie nie uskarżać się nigdy, że potrawa jaka jest źle zgotowaną, przyprawioną, zimną lub niedosoloną.

5. Dotykanie – nasamprzód nigdy nie szukając zbytnej wygody w spaniu, siedzeniu lub w pościeli i odzieży! po wtóre w lecie znosząc cierpliwie gorąco, a w zimie chłód albo mrozy – o ile roztropność na to pozwoli; po trzecie zadając sobie samemu jakie cierpienie na ciele, np. bicząc się lub nosząc żelazny łańcuszek ale zawsze z pozwoleniem swego ojca duchownego, bez czego jak św. Filip Nereusz mówi, traci się pokorę i zdrowie; po czwarte znosząc przynajmniej bez narzekania choroby, zmęczenie, niewygody, cierpienia wewnętrzne i zawsze je ofiarując Panu Jezusowi.

Św. Teresa zostawiła nam piękne uwagi o tym zewnętrznym umartwieniu. Tak na przykład: "Jest to błędem myśleć, że Bóg przypuszcza do przyjaźni i poufałości z Sobą osoby szukające własnych wygód" (7). "Wygody i modlitwa nie mogą się z sobą pogodzić" (8). "Dusze, które Boga prawdziwie kochają, nie umieją szukać spoczynku" (9).

Do zewnętrznego umartwienia odnosi się jeszcze umartwienie języka, co się czyni przez cnotę milczenia. Ta cnota na tym polega:

1. Aby mówić mało i z zastanowieniem.
2. Aby w pewnych okolicznościach, czasach i miejscach nie mówić jak tylko z potrzeby.
3. Często rozmawiać za to o Panu Bogu, a w rozmowach, gdzie tylko można, zawsze rzucić jakie słówko budujące. Święta Teresa mawiała: "Jezus, zawsze jest obecny przy rozmowach sług Bożych i bardzo Mu miło, kiedy się chętnie mówi o Nim" (10).

## **2. Miłość bogactw**

Drugą nieporządną skłonnością jest miłość bogactw. Zwalcza się ją przez ubóstwo:

1. Odrzucając wszystko, co jest zbyteczne, a zatrzymując tylko koniecznie potrzebne albo przynajmniej – odrzucając wszelkie przywiązanie do rzeczy posiadanych.
2. Starając się o to i szukając tego, by rzeczy tylko podlejszych używać.

3. Ciesząc się kiedy braknie nam nawet rzeczy potrzebnych. – Święta Teresa powiedziała, że "ubóstwo jest takim skarbem, iż wszystkie skarby świata w sobie zawiera" (11). A w innym dziele swoim zapewnia nas, że "im mniej na ziemi posiadać będziemy, tym więcej cieszyć się będziemy w niebie" (12).

### 3. Miłość własna

Trzecią na koniec nieporządną skłonnością jest ta miłość, jaką każdy człowiek ma w sobie samym. Pozbywamy się jej przez *pokorę*, której oto niektóre praktyki:

1. Do Boga zawsze odnosić wszelką chwałę, jaka nam się z pełnienia jakiego dobrego uczynku dostaje, a z serca wypędzać starannie wszelkie próżne upodobanie. "Skoro tylko to jedno mamy na oku, żeby się samemu Bogu podobać – mówi święta Teresa – Pan daje nam siłę do odparcia każdego ataku próżnej chwały" (13).

2. Uważać siebie samego za ostatniego z pomiędzy ludzi i mieć to przekonanie, że wszyscy są od nas lepsi – zawsze w nich uważać na ich zalety, a w nas na ułomności nasze, zwłaszcza, po tylu łaskach i oświeceniach, jakieśmy odebrali od Pana Boga.

3. Pragnąć, by nas i drudzy także mieli za takich i jako z takimi się obchodzili.

4. Nie szukać ani zaszczytów, ani pochwał, ani chlubnych urzędów, a nawet nie przyjmować ich, jak li tylko z posłuszeństwa.

5. Nie bronić się ani wymawiać, kiedy nam co zarzucają, choćby niesłusznie; chyba by to konieczne było dla uniknięcia zgorszenia albo gdyby tego wymagała chwała Boga... Według świętej Teresy "dusza, która raz jeden dla miłości Boga zaniecha się bronić od zarzutu, więcej zyskuje, niż gdyby dziesięć wysłuchała kazań" (14).

6. Nigdy nie mówić korzystnie o swych talentach, pochodzeniu, pokrewieństwie, majątku itp. wyjąwszy, gdyby tego większe dobro wymagało.

7. Cierpliwie znosić zniewagi, nagany, pośmiewiska, oszczerstwa i prześladowania, owszem – cieszyć się z nich w duszy... "Ach – woła święta Teresa – któż może rozmyślać o Zbawicielu pokrytym ranami, uciśnionym i prześladowanym, a jak On, nie przyjmować cierpień, a nawet nie pragnąć?" (15). Jest to praktyka Świętych, że często proszą Boga o tę łaskę wielką, by mogli cierpieć prześladowania dla Jego miłości. Dobrze jest, co najmniej w czasie modlitwy, przygotować się zawsze na znoszenie upokorzeń i przewidzieć już naprzód to, co nam przykrego trafić się może, by nas przygotowanych zastało. "Jeden jedyny akt pokory – powiada Święta – więcej znaczy, niż cała mądrość świata" (16).

## § II.

### O połączeniu się z Bogiem

Druga rzecz, o której z samego początku powiedzieliśmy, iż jest najpotrzebniejszą do osiągnięcia doskonałości, jest: *połączenie się z Panem Bogiem*. Do tego połączenia z Bogiem dojść można przez następujące sposoby:

#### 1. Miłość Boża

Nasza miłość względem Pana Boga powinna być doskonałą:

1. Kochać Pana Boga powinniśmy ponad wszystkie rzeczy, obierając raczej życie utracić, niż grzech popełnić lub rozmyślny jaki defekt, choćby najmniejszy. Święta Teresa zwykła była mawiać: "Niech nas Bóg broni od dobrowolnego grzechu, chociażby najmniejszego" (17). W pismach swych podaje jedną z przyczyn, czemu się go tak bać i strzec należy: "Przez małe takie wyłomy dochodzi szatan i do wielkich" (18). A gdzie indziej czytamy to jej zdanie: "Prawdziwa pobożność zależy na tym, żeby Boga nie obrażać i mieć postanowienie mocne, robić jak najwięcej dobrego".

2. Kochać Pana Boga z całego serca, z mocnym przedsięwzięciem dopięcia jak najwyższej doskonałości dla podobania się Bogu. Co do tego, robi nasza Święta uwagę, że "Pan Bóg nigdy nie puszcza bez nagrody – jeszcze nawet w tym życiu – żadnego dobrego pragnienia..." (19). I znów: "Pan Bóg tylko dla tych jest aż rozrzutnym prawie w udzielaniu łask i darów, którzy gorąco wzdychają za Jego miłością" (20). Ale do pragnień trzeba dołączyć czyn, biorąc się do rzeczy z wielką odwagą kiedy się zdarzy sposobność, nie dając się zachwiać żadnym względem ludzkim ani wstrętem wewnętrznym lub jakimkolwiek ziemskim widokiem.

3. Kochać Pana Boga ciągle, ustawicznie i we wszystkich okolicznościach – kierując w tym celu i ofiarując Panu to wszystko, co czynimy, choćby to były rzeczy obojętne, jak np. posiłek, przyzwoita rozrywka; same nawet najmniejsze poruszenia, każdy oddech nawet łączyć powinniśmy z czynami Jezusa i Maryi w czasie ich pobytu na ziemi. Ale jeszcze więcej. Kochać Jezusa winniśmy cierpiąc dla Niego z radością wszystkie dolegliwości i przeciwności, zgadzając się i łącząc z Jego wolą we wszystkim, co Mu się tylko upodoba z nami lub w nas czynić. – Oto niektóre wyśmienite zdania świętej Teresy pod tym względem: "Jakiż skarb droższy być może, jak to pocieszające świadectwo sumienia, że się jest miłym Bogu" (21). Następne słowa, które Święta z ust Zbawiciela usłyszała, objaśniają nam to jeszcze lepiej: "Jak długo człowiek żyje na tej ziemi, duchowy jego postęp nie zawisł od pociech z przestawania ze Mną, ale od spełnienia Mejej woli" (22). Toteż święta Teresa powiada, że "to ofiarowanie naszej woli Panu Bogu wielką ma potęgę nad Jezusowym

sercem; skłania Go do tego, że się z naszą nikczemnością łączy" (23). I znów: "Prawdziwe połączenie z Bogiem polega na tym, by naszą wolę uczynić jedno z wolą Boga" (24).

Na koniec, by w naszym sercu utrzymać ten ogień miłości Bożej, trzeba często powtarzać akty miłości, zwłaszcza w modlitwach naszych i Komunii świętej, mówiąc np. do Pana: "O Boże najukochańszy – jedyny mój skarbie – moje wszystko! kocham Cię z całego serca mego... Oddaję Ci się cały bez wyjątku; poświęcam Ci wszystkie moje myśli, wszystkie moje pragnienia i wszystkie me skłonności... Nie chcę, nie pragnę i nie proszę o nic, tylko o to, by mieć Ciebie, jedyne życie moje!... Twe upodobanie jest moim upodobaniem... Czyń ze mną i we mnie, co Ci się tylko podoba... Mój Boże, moje jedyne dobro; daj mi Twą miłość i nic więcej...".

## 2. Modlitwa umysłowa

By się móc połączyć z Bogiem, trzeba się przykładać do modlitwy umysłowej (tj. rozmyślania). Jest to właściwością tej modlitwy, mówi święty Jan Klimak, że łączy duszę z Bogiem przez miłość, jaka się w nas przez tę modlitwę rozpala. Poświęcajmy jej tedy tyle czasu, ile tylko możemy, przynajmniej pół godziny rano i tyleż wieczorem rozmyślając prawdy wieczne lub dobrodziejstwa Boże, nade wszystko życie i mękę Pana Jezusa.

Przy takim rozmyślaniu (obranego ku temu celowi przedmiotu), jak długo duszy nie podniesie do kontemplacji Pan Bóg szczególną Swoją łaską, tak długo dobrze jest rozmawiać z Panem Bogiem już to przez króciuchne jakie modlitwy, już to przez afekty strzeliste i pobożne westchnienia. Nie należy jednak w tym chcieć jakoby gwałtem wzbudzać uczucia nabożeństwa, smak duchowy i westchnienia, ale wzbudzać po prostu akty woli. Na końcu modlitwy powinniśmy zawsze uczynić jakie praktyczne a szczegółowe postanowienie pod względem naszego duchowego postępu.

Uważmy jak pięknie wyraża się święta Teresa o modlitwie: "Czas bez modlitwy przepędzony, to czas stracony!" (25). "Kto zaniedbuje modlitwę, tego nie potrzebują nieść czarci do piekła; on sam się w nie rzuca" (26). "Wielkim na modlitwie jest skarbem wiedza i umiejętność – ale tylko wtedy, kiedy jest połączona z pokorą" (27).

A co do oschłości na modlitwie, o, jakiegoż męstwa dodaje nam Święta, kiedy mówi: "Właśnie przez te oschłości i przez pokusy doświadcza Pan Bóg miłości tych dusz, które Go kochają. Choćby nawet ta próba całe życie trwać miała, to przecież dusza nie powinna opuszczać modlitwy; przyjdzie czas, gdzie jej to wszystko sownie zapłacą... Miłość ku Bogu nie na tym polega, żeby ją czuć, ale żeby Panu Bogu służyć z odwagą i pokorą" (28). "Skoro dusza do tego doprowadzi, że trwa statecznie w modlitwie, niech będą jakie chęć grzechy, do których dała się szatanowi namówić, jestem pewną, że ona już odtąd pod przewodnictwem Pana pójdzie i dostanie się do portu zbawienia" (29). "Czart wie, że dusza, która się przykłada

do modlitwy jest straconą dla niego... Ten, kto nie ustaje w drodze modlitwy, dojdzie do celu wcześniej lub później" (30).

Wypada zwrócić uwagę, że trzy rzeczy potrzebne są, by nas wspierały i zachowywały w modlitwie: usunięcie się według możliwości od roztargnień i gwaru, milczenie i oderwanie się od wszelkiego nieporządnego przywiązania (czy do osoby, czy do rzeczy, czy do nas samych).

Prócz tego, zawsze do modlitwy przydawać trzeba czytanie duchowe – przynajmniej przez pół godziny – czy Rodrycjusza, czy innej podobnej książki. Nade wszystko lubujmy się w czytaniu "żywotów Świętych", co nam tak bardzo zaleca święty Filip Nereusz.

### 3. Komunia święta

Powinniśmy tak często chodzić do Komunii świętej jak tylko ojciec nasz duchowny nam pozwoli, bo ona jest tym "Sakramentem zjednoczenia", przez który dusza z Jezusem najzupełniej jakby w jedno się stapia. Ale też trzeba starać się przygotować należycie do tego wielkiego dzieła, wszystkie swe ćwiczenia duchowe kierując ku temu celowi. Nigdy też nie należy opuszczać dziękczynienia po tej Bożej uczcie; godzinę lub pół godziny wypadałoby poświęcić na gorące i serdeczne modlitwy i afekty dla tego kochanego gościa naszego. Święta Teresa powiada, że Jezus zasiada wtedy w duszy jakby na tronie miłosierdzia, by nam udzielać łaski. Oto jej słowa: "Po Komunii, nie traćmy ani chwili; jest to bowiem dla nas wyborna okazja do zrobienia wielkich zysków... Jego Boski Majestat nie zwykł skąpo płacić za pobyt w gospodzie naszej duszy, jeśli tam tylko dobre znajdzie przyjęcie" (31)... Tak w przygotowaniu się, jak też i przy dziękczynieniu niezmiernie użyteczną jest rzeczą rozważać te trzy punkty:

1. Kto jest ten, który przychodzi do nas? Jezus.
2. Do kogo przychodzi? Do mnie.
3. Po co przychodzi? Aby być ode mnie kochanym.

Do tych trzech uwag odnoszą się akty cnót: wiary, pokory, miłości; a temu zadość czynią krótkie te, ale z głębokim przejęciem wymawiane słowa: "*wierzę, ufam, kocham!*".

Co jeszcze bardzo skutecznie łączy z Panem Bogiem, to częsta *Komunia duchowa*. Posłuchajmy świętej Teresy, co ona sądzi o tym: "Bardzo wielkiego pożytku dostępuje się z Komunii duchowej; nie zaniedbujcie jej; Pan nasz pozna z tego jak Go kochacie" (32).

Często też nawiedzajmy Drogiego naszego Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. "Cóżby się stało z nami – odzywa się Święta – gdybyśmy na tej ziemi nie mieli między nami Przenajświętszego Sakramentu!" (33). Święty Dionizy Areopagita zapewnia nas, że te hojne pomoce jakie w drodze doskonałości na nas spływają, nie skądinąd

pochodzą jak z Przenajświętszej Eucharystii. Od tego nawiedzania Jezusa, w Sakramencie miłości utajonego, nieodłączne być winno nawiedzenie Jego Matki, która i naszą najlepszą a najdostępniejszą jest Matką.

#### **4. Modlitwa**

By żyć w zjednoczeniu z Panem Bogiem, niezbędną jest *modlitwa*; sama już Ewangelia nas uczy, że Bóg zazwyczaj tylko tym łask Swych udziela, którzy Go o nie proszą.

Zaraz tedy po przebudzeniu należy się polecać Jezusowi Panu i Matce Najświętszej, by sobie ich pomoc wyjednać. To czynić wypada przed rozpoczęciem każdej sprawy, wychodząc z domu, zabierając się do czytania, posiłku, spoczynku itp. Wieczorem nikt nie powinien opuszczać rachunku sumienia i aktu prawdziwej skruchy, za popełnione przewinienia.

Nieodzowną jest także rzeczą natychmiast uciekać się do Boga w pokusach i niebezpieczeństwie zgrzeszenia; trzeba wtedy przynajmniej ustami lub sercem te święte Imiona "Jezus! Maryja!" wymawiać. Święta Teresa poleca "wzywać Pana Boga w strachach i obawach duszy, by tym sposobem odpędzić szatana" (34).

Często prosić powinniśmy Pana Boga o zwycięstwo nad panującą w nas złą skłonnością, o wytrwanie w dobrym, o Jego miłość i doskonale zgodzanie się z Jego Przenajświętszą Wolą.

#### **5. Pamięć na obecność Pana Boga**

Jednym z ćwiczeń jakie najwięcej przyczyniają się do zjednoczenia nas z Panem Bogiem jest ustawiczna pamięć na Jego obecność i ta myśl, że On nas widzi na każdym miejscu, słyszy nas, jest koło nas i w nas... Św. Teresa wszystkie nasze uchybienia przypisuje temu zapominaniu na Wszechmocność P. Boga: "Wszystko złe – mówi ona – stąd pochodzi, że nie zwracamy uwagi na to, iż Bóg jest przy nas, tak jak gdyby był daleko od nas". "To zaś dlatego nam się wydarza, że Go mało kochamy", a dalej: "Ten kto prawdziwie kocha, ustawicznie myśli o przedmiocie swojej miłości" (35).

By sobie przeto móc łatwo przypomnieć obecność Pańską, bardzo praktyczną jest rzeczą mieć jakie znaki – już to na sobie, już na stole, w pokoju itp., które by zwracały na to uwagę naszą.

Ta pamięć nie ma być bezowocną, ale towarzyszyć jej powinny westchnienia, pochodzące z głębi serca, akty miłości, rezygnacji, ofiary itp. Na przykład: "Kocham Cię, mój Boże!... Ja niczego nie chcę, tylko Ciebie i Twojej przyjemności... Cały Ci się oddaję".

## 6. Ćwiczenia duchowe

Odprawiaj, jeżeli możesz rekolekcje, czyli "ćwiczenia duchowe" choć raz do roku przez dziesięć, osiem a choćby i trzy dni; odsuwaj w tym czasie wszelkie zajęcia, roztargnienie i niemniej rozmowę z ludźmi niekoniecznie potrzebną. O, ileż to dusz uświęciło się przez ten jeden środek. Dobrze też jest poświęcać jeden dzień w miesiącu na odnowienie się w gorliwości.

Dodaj do tego w ciągu roku, pobożny zwyczaj odprawiania nowenny przed niektórymi zwłaszcza świętami jak: Bożego Narodzenia, Zesłania Ducha Świętego, Siedmiu głównych Świąt Matki Boskiej – każdego dnia podczas takiej nowenny odpraw jakie nabożeństwo. Tak np. możesz odmawiać koronkę lub różaniec, odwiedzić Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, przyjmować częściej komunię duchową, zadać sobie jakie umartwienie, pościć (choćby o chlebie i wodzie, jeśli możesz) w soboty i w ilie świąt Matki Najświętszej itp. "Jakże miło patrzeć Jezusowi Panu na wszystkie, choćby najmniejsze dowody czci i miłości, jakie składamy Jego Najświętszej Matce!" woła pouczona o tym z nieba, Teresa święta (36).

Równie nie zapominaj obchodzić taką nowenną i uroczystość twego Patrona, a szczególnie miej nabożeństwo do świętych Apostołów, tych naszych Ojców w wierze.

## 7. Miłość ku bliźnim

Aby być zjednoczonym z Bogiem i tego jeszcze koniecznie potrzeba, żeby do miłości Bożej dołączyć szczerą miłość bliźniego. Tę miłość spełniać możemy wewnątrz i zewnątrz.

*Wewnątrz* w niej się ćwiczymy życząc innym tego, czego sobie sami życzymy i nigdy tego im nie życząc w duszy, czego nie życzymy sobie. Ciesząc się z pomyślności bliźniego, a smucąc się, jeśli ma jakiś smutek – a to wszystko czyniąc z najgłębszego przekonania i szczerze, choćbyśmy nie wiem jaki wstręt czuli.

*Zewnątrz* także praktykować winniśmy miłość bliźniego, to jest:

1. Nigdy źle nie mówić o nim, nie robić sobie z niego żartów ani go wyśmiewać, lecz zawsze dobrze mówić o nim i bronić go wymawiając przed innymi przynajmniej jego intencję, jeśli samego uczynku wymówić nie możemy.

2. Pocieszać w jego utrapieniach.

3. Spieszyć z pomocą w jego potrzebach duchowych lub cielesnych, zwłaszcza w chorobie.

4. Według zdania świętej Teresy powinniśmy ustępować i naginać się do życzeń bliźniego w każdej okoliczności, gdzie grzechu nie ma. Święty Franciszek Salezy, robi co do

tego uwagę, że trzeba szukać stosownego czasu i dla siebie i dla bliźniego; a kiedy zaniedbaliśmy bliźniego dla naszego skupienia – wtenczas wypada szukać sposobności, by bliżniemu dogodzić.

5. Nie dawać nigdy ani złej rady, ani złego przykładu.

6. Gdy kiedy wypada nam go napomnieć, powinniśmy to czynić ze spokojem, z dobrocią i w czasie stosownym, a nigdy wtenczas, gdy on jest rozdrażniony lub uniesiony namiętnością.

7. Na koniec – starajmy się nade wszystko dobrze czynić temu, który nam źle uczynił; trzeba przynajmniej mówić o nim dobrze, postępować z nim z dobrocią i polecać go Bogu – unikając tych myśli, które nam przypominają przeciwieństwa, krzywdy i nieprzyjemności od niego doznane lub które zdają się nam, żeśmy od niego doznali.

Tę krótką praktykę zakończmy niektórymi naukami jakie nam o doskonałości daje święta Teresa w różnych swych pismach:

"Wszystkie nasze wysilenia mało warte, jeśli się nie wyzujemy z wszelkiej ufności w nas samych, a nie zdamy się jedynie na Boga" (37).

"Ta jest przyczyna, czemu Pan Bóg nie daje nam całego skarbu Swej miłości – iż my nie dochodzimy do tego, by szczerze całe serce oddać Panu Bogu" (38).

"Niech nas Bóg broni od nabożeństw źle zrozumianych" (39).

"Doświadczyłam wiele razy, że nic tak nie odstrasza czartów jak woda święcona" (40).

"*Wszystko*, co my uczynić możemy, *niczym* jest w porównaniu do jednej kropli krwi, którą Zbawiciel wylał za nas" (41).

"Nie obawiajmy się, by Pan Bóg miał się ociągać z udzielaniem łask potrzebnych do naszego uświęcenia, jeżeli my sami nie stawimy przeszkód" (42).

"Choćbyśmy nic więcej nie czynili dla Niego, jak tylko oczy wzniosłszy w niebo wspomnieli nań serdecznie, to już by za to samo nie minęła nas Jego nagroda" (43).

"Pan nasz, by wszystko móc zrobić z Swej strony, niczego więcej nie chce od nas jak tylko odważnego postanowienia" (44).

"Kiedy Pan Bóg zsyła cierpienie, zaraz go jakąś łaską wynagradza" (45).

"Jeśli się nie oddalimy od uciech świata, wnet ostygniemy w drodze zbawienia" (46).

"Nie objawiaj nigdy twych pokus przed ludźmi niedoskonałymi, boby to było i sobie szkodzić i drugim. Udawaj się z tym tylko do osób doskonałych" (47).

"Pragnieniem twoim niech będzie – oglądać Boga; bojaźnią twoją – stracić Boga; smutkiem twoim, że Boga jeszcze nie posiadasz, radością twoją – to wszystko, co cię do Boga doprowadzić może, a żyć będziesz w pokoju wielkim" (48).

Na chwałę JEZUSA i MARYI i na uwielbienie świętej TERESY. Amen.

### Sentencje Świętej Teresy

Niech cię nic nie miesza,  
Niech cię nic nie trwoży,  
Wszystko mija!  
Bóg Sam nieodmienny.  
Cierpliwość wszystko zwycięża.  
Mającemu Boga  
Niczego nie braknie,  
Bóg sam starczy!

*Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy*, przez św. Alfonsa. Kraków 1937. NAKŁADEM "GŁOSU KARMELU", str. 32.

**Przypisy:** (1) Mt. 16, 24. (2) I Jan 2, 16. (3) *Życie*, rozdz. 34. (4) *Życie*, rozdz. 18. (5) *Fundacje*, rozdz. 5. (6) *Tamże*. (7) *Droga doskonałości*, rozdz. 19. (8) *Tamże*, rozdz. 4. (9) *Fundacje*, rozdz. 5. (10) *Życie*, rozdz. 34. (11) *Droga doskonałości*, rozdz. 2. (12) *Fundacje*, rozdz. 14. (13) *Życie*, rozdz. 10. (14) *Droga doskonałości*, rozdz. 15. (15) *Fundacje*, rozdz. 10. (16) *Życie*, rozdz. 10. (17) *Droga doskonałości*, rozdz. 42. (18) *Fundacje*, rozdz. 29. (19) *Życie*, rozdz. 4. (20) *Droga doskonałości*, rozdz. 35. (21) *Życie*, rozdz. 10. (22) *Życie*. (23) *Droga doskonałości*, rozdz. 33. (24) *Fundacje*, rozdz. 5. (25) *Życie*, rozdz. 7. (26) *Życie*, rozdz. 19. (27) *Życie*, rozdz. 11. (28) *Życie*, rozdz. 12. (29) *Życie*, rozdz. 8. (30) *Życie*, rozdz. 19. (31) *Życie*, rozdz. 25. (32) *Fundacje*, rozdz. 5. (33) *Droga doskonałości*, rozdz. 36. (34) *Życie*, rozdz. 25. (35) *Fundacje*, rozdz. 5. (36) *Fundacje*, rozdz. 10. (37) *Życie*, rozdz. 8. (38) *Życie*, rozdz. 11. (39) *Życie*, rozdz. 13. (40) *Życie*, rozdz. 31. (41) *Życie*, rozdz. 39. (42) *Życie*, rozdz. 15. (43) *Droga doskonałości*, rozdz. 24. (44) *Fundacje*, rozdz. 28. (45) *Życie*, rozdz. 30. (46) *Myśli o miłości Bożej*, rozdz. 2. (47) *Zdanie 66*. (48) *Zdanie 68*.

**Św. Teresa od Jezusa (Teresia a Jesu)**, panna; – święto 15 października.

Jedna z największych postaci niewieścich w Kościele, reformatorka zakonów karmelitańskich, dusza ubogacona wielkimi darami głębokiego rozumu, gorącego serca i niezwalczonej energii, jedna z wielkich mistyczek chrześcijaństwa, zwana doktorem Kościoła, choć urzędowo tytuł ten nie był jej przyznany.

Urodziła się 28 marca 1515 w Awili (Hiszpania) z ojca Alfonsa Sanchez de Cereda i matki Beatryks de Ahumade, wielce cnotliwych i pobożnych chrześcijan, była trzecim z dziewięciorga dzieci Alfonsa z drugiego małżeństwa (z pierwszego było troje). Wedle zwyczaju hiszpańskiego nosiła nazwisko matki – Ahumade. Słuchając czytania żywotów świętych, zapragnęła – jak męczennicy – ponieść śmierć za wiarę, i siedmioletnia wówczas dziewczynka z bratem Rodrygiem udała się potajemnie w drogę, by dotrzeć do krajów pogańskich. Za miastem spotkał stryj małych kandydatów na misjonarzy i odstawił ich do domu. Mając lat dwanaście straciła matkę i odtąd pod macierzyńską opieką Bogarodzicy oddała się całkowicie własnemu uświęceniu. Ponęty świata, który ją wabić począł, przezwyciężyła i w 20 roku życia wstąpiła do karmelitanek w rodzinnej Awili. Nie rozumiejąc woli Bożej, objawiającej się w natchnieniach i oświeceniach wewnętrznych, wobec braku rozumnego kierownika sumienia, przechodziła długie lata przez

ciężkie udęczenia duchowe. Dopiero, gdy w Awili osiedlili się jezuici, znalazła roztropnego i świątobliwego spowiednika, o. Alvareza, który ją z matni wyprowadził. Pojęła teraz wolę Bożą, że powołana jest do zreformowania rozluźnionej karności zakonnej. Pierwszy klasztor surowej reguły założyła w Awili. Mimo przeszkód ze strony możnych tego świata, mimo sprzeciwu złagodzonego Karmelu, zbudowała w ostatnich dwudziestu latach życia, nie rozporządzając żadnymi funduszami, 32 klasztory, w tym 15 męskich. Przy pomocy św. Jana od Krzyża rozciągnęła reformę również na klasztory męskie, tak iż nazwać ją się godzi matką i drugą fundatorką zakonów karmelitańskich. Zdrowia wciąż słabego, zapadała często; surowy tryb życia według zreformowanej reguły podcinał siły, poufałe jednak przedstawianie mistyczne z Chrystusem i częste widzenia podnosiły ducha. Umarła po krótkiej chorobie w Alba de Tormes, gdzie tworzyła nową fundację, 4 października r. 1582. Relikwie oraz serce z widoczną raną stygmatu, otrzymaną kiedyś w bolesnym zachwyceniu, znajdują się w Alba. Kanonizowana w r. 1622.

Św. Teresa jest autorką wielce cenionych dzieł ascetycznych. Mając lat 47 pisze swą autobiografię, potem «Drogę doskonałości», «Myśli o miłości Bożej», «Zamek duszy», zbiór listów i poezji. W literaturze hiszpańskiej zajmuje poczesne miejsce. Na język polski «Glossy» po mistrzowsku przetłumaczył Krasieński. – Biskup Karol Radoński, *Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*. Warszawa – Poznań – Lublin [1947], ss. 461-462.



## O ćwiczeniu się w obecności Bożej

ŚW. TERESA OD JEZUSA

"Mnie dobrze jest trwać przy Bogu moim; pokładać w Panu Bogu nadzieję moją" (Ps. 72, 28).

"Przedstaw sobie Pana, stojącego tuż przy tobie; patrzaj, z jaką miłością i z jaką pokorą raczy ciebie nauczać. Wierzaj mi, takiego dobrego Przyjaciela nigdy, o ile zdołasz, nie odstępuj. Gdy nabierzesz zwyczaju trzymania się zawsze w obecności Jego, a On będzie widział, że czynisz to z miłości i starasz się we wszystkim podobać się Jemu, już się od Niego, jak to mówią, nie odczepisz. Nigdy On ciebie, ani na chwilę nie opuści; będzie cię wspierał we wszystkich strapieniach twoich, na każdym kroku będzie tobie stróżem i przyjacielem. Czy to mała rzecz, jak wam się zdaje? Zawsze i wszędzie mieć przy boku swoim takiego Przyjaciela?"

"O dusze – niezdolne, jak się skarżycie, długo rozważać rozumem, ani utrzymać bez ciągłych roztargnień myśli zwróconej do Boga, – nawykajcie, nawykajcie do takiego dotrzymywania towarzystwa Boskiemu Mistrzowi! Tego, wiem, że potrafcie dokazać; wiem o tym z własnego doświadczenia, bo sama długie lata znosiłam to strapienie. Ale i to wiem, że Pan nas nie opuszcza w tym opustoszeniu, jeśli z pokorą do Niego się garniemy.

A to upewniam was, jest w mocy naszej: możemy przyłożyć się i nawyknąć do trzymania się stale w obecności i przy boku Boskiego Mistrza... Nie żądam od was wielkich o Nim rozmyślań, ani nateżonej pracy rozumu, ani zdobywania się na piękne, wysokie myśli

i uczucia: żądam tylko, byście na Niego patrzyły. – Któż wam może tego zabronić? Co wam może przeszkodzić byście, gdy nie zdołacie uczynić nic więcej, nie miały zwrócić na Niego, choćby chwilowo tylko, oczu duszy waszej? Potraficie, gdy tego trzeba, znieść widok rzeczy szpetnych i wstrętnych, a miałyby wam być uciążliwym i trudnym widok najwyższej, jaką sobie umysł nasz przedstawić zdoła piękności?..."

"Nigdy On ciebie, oblubienicy Swojej, z oka nie spuszcza; znosił ciebie, mimo tylu niezliczonych sprzeniewierzeń, jakich się przeciw Niemu dopuściłaś, i tym wszystkim niezrażony, nie przestał przecie pamiętać o tobie i patrzeć na ciebie: czy wielką to wyda ci się rzeczą, byś ty, choć w pewnych czasach, zamknawszy oczy duszy twojej na rzeczy zewnętrzne, wpatrywała się w Niego? Zważ, że jak mówi do oblubienicy z *Pieśni nad pieśniami*, niczego więcej od nas nie żąda, tylko jednego spojrzenia (1). I tak oto w każdej chwili, skoro zechcesz znajdziesz Go..."

"Jesteś w usposobieniu wesołym? – spojrzysz na Pana zmartwychwstałego: samo przedstawienie sobie chwalebego wyjścia Jego z grobu napełni duszę twoją weselem. Jaka tu jasność! Jaki wdzięk nadziemski! Jaka wielmożność! Jaki triumf! Jaka radość! Z jakim weselem spogląda na to pobojowisko Swoje, na ten grób, w którym stoczył bitwę ze śmiercią, w którym zdobył sobie takie wspaniałe Królestwo i ciebie chce mieć z Sobą uczestniczką jego! Jak sądzisz, czy wielka to rzecz, byś na Tego, który takie wielkie rzeczy dla ciebie uczynił i takie tobie wielkie rzeczy darował, choć niekiedy sercem wspomniała i oczy duszy twojej wzniosła do Niego?"

"Jesteś smutna i w strapieniu? – spojrzysz na Pana przy słupie, nasyconego boleścią, z ciałem, dla wielkiej miłości, jaką ciebie miłuje, biczami poszarpanymi na szmaty, przez jednych poniewieranego, przez drugich oplwanego, przez innych jeszcze zaprzanego, bez przyjaciół, bez nikogo, kto by się ujął za Nim; drżącego od zimna, a tak osamotnionego, że i ty samotna w strapieniu twoim, możesz bez przeszkody przystąpić do Niego i połączyć smutek twój z boleściami Jego, a biorąc pociechę od Niego, Jego wzajemnie pocieszać. Albo obacz Go konającego w Ogrojcu, lub zawieszzonego na krzyżu, albo na drodze bolesnej obarczonego krzyżem, pod którego ciężarem oprawcy nie dają Mu ani chwili ulgi i wytchnienia; obacz jako spogląda na ciebie tymi słodkimi, litościwymi, łzami zalanymi oczyma Swymi i niepomny własnych boleści Swoich, myśli tylko o pocieszeniu ciebie w twoich, za to, że idziesz do Niego, szukając pociechy, i oczy twoje ku Niemu zwracasz, w Niego się wpatrujesz".

"Jeśli na ten widok serce ci zmięknie, jeśli patrząc na Oblubieńca twego, takie męki dla miłości twojej cierpiącego, uczujesz potrzebę przemówienia do Niego i wylania przed Nim serca twego, mów, i owszem; tylko nie sil się na piękne i wytworne wyrazy; mów w słowach prostych, prosto z serca idących, bo tylko takie mają cenę u Niego..."

Ale powiecie może, Siostry, jakże to zrobić? Gdybyśmy mogły oglądać Pana oczyma ciała, jak Go oglądali ci, którzy żyli, gdy On mieszkał i cierpiał na ziemi, ochotnie czyniłybyśmy według tego zalecenia, zapatrywałybyśmy się Nań ciągle, nie spuszczać oka z Niego. – Nie łudźcie się. Kto teraz nie chce się zdobyć na zadanie sobie nieco gwałtu, aby choć oczy powściągnął i starał się we wnętrzu swoim oglądać tego Pana, kiedy żadne mu za to niebezpieczeństwo nie grozi, kiedy chodzi tylko o maluczkie przewyciężenie siebie, bez wątpienia tym bardziej nie miałby odwagi stanąć z Magdaleną pod krzyżem, gdzie naprawdę musiałby, jak to mówią, śmierci spojrzeć w oczy. Pomyślmy tylko co musiała wówczas wycierpieć Najświętsza Panna i ta błogosławiona miłośniczka Zbawiciela! Ile tam wysłuchiwała dzikich pogrozek, ile obelg, ile sprośności! Bo jakże to ich tam otaczała zgraja iście piekielna, piekłu i wszystkiej złości jego na służbę oddana. Bez wątpienia, straszliwe tam męki wycierpiały; ale patrząc na większą i sroższą mękę Pana ukrzyżowanego, swojej już nie czuły. Nie sądzcie więc, siostry, by zdolnym był podzielać cierpienia Pana Jezusa, choćby mu było dano oglądać Go oczyma ciała, kto nie nauczył się patrzeć Nań oczyma duszy".

"Ale tego, powtarzam, każda z was nauczyć się może (2). Jest to doskonały sposób do wysokiego, w krótkim czasie, postępu, i kto usilnie się stara o to, aby zawsze pozostawał w tym najdroższym towarzystwie korzystając z niego, ile zdoła, i by naprawdę umiłował tego Pana, któremu tyle zawdzięczamy, ten zdaniem moim daleko już postąpił (3)".

"Kto pragnie nabyć tego nawyknięcia, – bo nabycie jego, jak mówiłam, jest w mocy naszej, – niech ustawiczną pracą wewnętrzną stara się powoli i stopniowo dojść do panowania nad sobą. Praca jego nie pójdzie na marne, ale przyniesie mu wielki zysk... Spróbujcie tylko, proszę was, choćbyście z tym miały nieco trudności; każda rzecz z początku jest trudna. Niezadługo, upewniam was, z niezmierną pociechą waszą, doczekacie się tej chwili, że jasno poznacie i same na sobie to stwierdzicie, iż, aby znaleźć tego Ojca, nie macie potrzeby trudzić się i szukać daleko, bo każdej chwili znajdziecie Go we własnym wnętrzu waszym..."

"Nie żałujcie na miłość Boga was proszę, czasu i pracy na osiągnięcie tak wielkiego dobra; przy pomocy Boskiej w rok jeden, może w pół roku dojdziecie upewniam was do celu. Powiedzcież, jaki to krótki trud w porównaniu z takim ogromnym zyskiem. Będziecie miały w sobie założony mocny fundament pod wszystko, cokolwiek Pan w was zdziałać zechce; jeśli Mu się spodoba podnieść was do rzeczy wyższych, znajdzie was przygotowane, tym samym, że znajdzie was przy boku Swoim. Niech nas w Boskiej dobroci Swojej broni od tego, byśmy się oddaliły kiedy od obecności Jego. Amen" (4).

*Ćwiczenia duchowne w szkole św. Teresy od Jezusa, wyd. "Głos Karmelu", Kraków 1933.*

**Przypisy:** (1) *Ostende mihi faciem tuam* (Cant. II, 14). (2) *Droga doskonałości*, str. 143-147. (3) *Życie*, str. 85. (4) *Droga doskonałości*, str. 165.



# Za Przyczyną Maryi

## Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Modlitwa miła Maryi

B. Richard w drugiej części swego dzieła w księdze trzeciej opowiada następujące zdarzenie:

Jeden z najgorliwszych krzewicieli Różańca św. w Meksyku O. Mateusz de la Paix, dominikanin, miał pobożny zwyczaj zostawiania w kościele po nocnych pacierzach, by mógł wielbić Maryję i cześć Jej składać pobożną, pełnej miłości ku Niej przejętą, – modlitwą różańcową.

Zdarzyło się raz jednego, że jakiś człowiek przypadkiem pozostał w kościele. O. Mateusz modlił się jak zwykle gorąco, odmawiając "Pozdrowienie Archanioła". Dość głośna modlitwa zakonnika zwróciła jego uwagę, przypatrzył się bliżej i ujrzał jak za każdym "Zdrowaś Maryjo" z ust O. Mateusza wychodziła jaśniejąca gwiazda i to jedna za drugą, które następnie zeszedłszy się razem utworzyły prawdziwie niebieski diadem dla Maryi Niepokalanej.

Widzenie to nauczyło tego człowieka cenić modlitwę różańcową.

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 28-29.*



# Za Przyczyną Maryi

## Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Korona Maryi

W jednym z pierwotnych klasztorów św. Dominika żył brat konwers, zwany na świecie Antonio – a w zakonie Fra Rosario.

Pobożna matka już od dzieciństwa nauczyła go odmawiać "Zdrowaś Maryjo". – Ponieważ Antonio był w młodości pasterzem, często chodził na Różaniec do małej opuszczonej kapliczki Maryi.

Dnia jednego usłyszał głos Maryi, wyraźnie doń mówiący: "Antonio! pragnę, byś mnie ukoronował!" Młodzieniec, chcąc spełnić wolę Najświętszej Dziewicy, począł natychmiast zbierać kwiaty, a plotąc z nich wieńce, wkładał je na głowę Maryi. – Lecz nazajutrz dziecię, widząc swe wieńce zwiędłe, posmutniało. – Nadeszła zima! – Gdzież znaleźć teraz kwiaty?... A Antonio słyszy znowu głos Maryi: "Pragnę, byś mnie ukoronował!" Szuka kwiatów... lecz na próżno... przypomina sobie tedy, iż w mieście widział gdzieś wieńce z robionych kwiatów...

Biegnie tedy do sklepu – wybiera wieniec – lecz... nie ma go czym zapłacić! – Kwiaciarka, wzruszona pobożnością dziecka, ofiarowała mu wieniec, nic zań nie żądając. – Gdy dziecię uniesione radością, miało się już oddalić, weszła do sklepu jakaś bardzo bogata dama, która dowiedziawszy się o przyczynie radości dziecięcia, rzekła doń: "Wybierz sobie co chcesz najpiękniejszego dla twej Madonny – ja zapłacę". Antonio, czując się u szczytu szczęścia wybrał piękny diadem złoty, i przekonany, iż nic droższego nie można już dać Maryi, pobiegł do Jej kapliczki – by nim ukoronować swą Matkę.

Lecz głos Maryi znowu się dał słyszeć: "Antonio! dziękuję ci, jednak – nie takiej jeszcze korony żądam od ciebie!" – Słyszając te słowa, młody pastuszek zalał się łzami – a padłszy na kolana przed statua Maryi, zawołał: "O moja dobra Matko! nauczże mię tedy, jakiej korony żądasz ode mnie?" – "Synu! – odpowiedziała Maryja – słyszałeś zapewne o słudze moim, Dominiku! – Idź do niego, a on cię nauczy!"

Św. Dominik ogłaszał właśnie nabożeństwo różańcowe. – Dnia jednego, gdy św. Dominik modlił się na uboczu, znużony pracami apostołskimi – zbliżył się doń młodzieniec ubogo odziany: był to Antonio! A gdy opowiedział Dominikowi o łaskach Maryi i o swym doń poselstwie – sługa Boży nauczył go nabożeństwa różańcowego. – Zachwycony, iż poznał tak doskonały sposób uczczenia swej niebieskiej Matki i pociągniony słodyczą świętego Dominika, wyraził pragnienie wstąpienia do jego Zakonu. – Dominik przyjął go natychmiast, nadając mu imię Rosario, jako prawdziwemu dziecięciu Różańca. – Odtąd nowy brat konwers nie ustawał w odmawianiu różańca, o ile mu tylko zajęcia dozwalały. –

Nawet w nocy nie ustawał splatać na cześć Maryi tych wieńców różańcowych, które Ona tak lubi i które nie więdną.

Fra Rosario długo żył w Zakonie, a umierając, trzymał jeszcze w wychudłej dłoni różaniec, którym tyle razy koronował swą ukochaną Królowę. – I wówczas to w ostatnich chwilach jego ukazała mu się Maryja w potrójnej koronie z róż białych, czerwonych i żółtych, jaśniejących przedziwnym blaskiem. "Bracie Rosario – rzekła Matka Boga – czy poznajesz te wieńce? To tyś mię nimi uwieńczył na ziemi, spełniając pragnienie moje – pójdź – ja cię teraz ukoronuję w niebie koroną chwały nieśmiertelnej". – I w tejsze chwili święty starzec wyciągnął do Maryi ramiona, a trzymając w ręku różaniec i szepcząc "Zdrowaś Maryjo", oddał słodko ducha w ręce swej niebieskiej Królowej. – Następnej nocy pewien świątobliwy zakonnik, ujrzał go siedzącego na tronie jaśniejącym i słyszał chór Aniołów śpiewający: "Oto, jak będą wynagrodzeni ci, którzy za życia często wieńczyć będą Maryję mistycznym wieńcem świętego Różańca".

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 21-23.*



## POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

### **Grzech czyni człowieka obrzydliwym Bogu**

Bóg ma w największej nienawiści człowieka żyjącego w grzechu. Powiada bowiem Duch Święty: "Zarówno są w nienawiści u Boga bezbożny i bezbożności jego". Ta nienawiść u Boga do grzechu jest w pewnym względzie nieskończona.

**Po pierwsze.** Dlatego, że jak to widzieliśmy, grzech mieści w sobie obrazę Boga nieskończoną, dlatego zasługuje na gniew Boży nieskończony, stosownie do swej złości nieskończonej.

**Po wtóre.** Im kto sam jest lepszy, tym więcej brzydzi się złem tj. grzechem; ponieważ Bóg jest nieskończenie dobry, toteż i nieskończenie brzydzi się grzechem.

**Po trzecie.** Ponieważ tych, którzy są w grzechu pozbawia na wieki dobra nieskończonego, tj. oglądania i posiadania Boga samego w niebie.

**Po czwarte.** Dla tej samej przyczyny karze potępionych w piekle karą nieskończenie trwałą mającą, karą wieczną; kary te nigdy się nie skończą.

To są oznaki nieskończonego gniewu Bożego przeciwko grzechom. Nic dziwnego, bo nie ma większego zła od grzechu. Dlatego Najświętsza Panna tak się skarżyła przed św. Brygidą: "Teraz boleję nad tym, że Syn mój więcej cierpi od swych nieprzyjaciół, którzy teraz żyją na świecie, aniżeli od Żydów, którzy Go niegdyś ukrzyżowali. Chociaż bowiem Bóstwo nie może cierpieć ani umierać, to jednak grzechami swymi oni Go krzyżują.

Jeżeli bowiem jaki człowiek znieważyłby obraz swego nieprzyjaciela, chociaż obraz nic by nie cierpiał, jednakże ten człowiek za chęć swą wyrządzenia zniewagi stałby się winnym obrazy tego człowieka, którego obraz znieważył i na słuszną zasłużyłby karę; dlatego grzechy tych, którzy w duszy krzyżują Syna mego, cięższe są niż tych, którzy Go w ciele ukrzyżowali". A gdy opowiedziała, jakim sposobem grzesznicy przybijają rękę Chrystusa prawą i lewą i nogi Jego i bok Mu przeszywają, dodaje: "Zaiste powiadam tobie, powiedz to i przyjaciółom moim, że tacy surowszy sąd odniosą przed Synem moim i poczytani będą za złośliwszych od tych, którzy Go ukrzyżowali, bezwstydnieszych od tego, który Go sprzedał i kara czeka ich większa, aniżeli tamtych. Piłat wiedział, że Syn mój żadnej nie popełnił winy, że nie zasłużył na śmierć, jednakże dlatego, iż się bał utraty swego urzędu i rozruchu żydów, niechętnie wydał Syna mego na śmierć. Grzesznicy surowiej będą sądzeni i winniejsi są w obliczu Syna mego, bo Piłat wydał Go z powodu nalegania Żydów, z powodu bojaźni, która go ogarnęła; ale grzesznicy sądzą Go sami dobrowolnie, żadna bojaźń ich do tego nie popycha, gdy Go grzechami obrażają, chociaż mogliby się od nich wstrzymać, gdyby tylko chcieli. Oni są gorsi od Judasza. Judasz sprzedawszy Pana rozumiał, że przeciwko Niemu zgrzeszył i skrócił sobie życie, bo osądził, że niegodzien żyć dłużej na ziemi. Grzesznicy zaś chociaż znają swoje grzechy, spokojnie w nich trwają i żadnej skruchy za nie nie odczuwają w swym sercu. Oni są gorsi od tych, co Go krzyżowali, bo tamci gdyby wiedzieli, że to jest król chwały, nigdy by tego nie uczynili. Ci zaś patrzą codziennie na sprawy dziwne Jego, korzystają z Jego dobrodziejstw, słyszą jak Mu służyć mają i jak do Niego zbliżyć się mogą. Oni sobie tak myślą: Wszystko doczesne opuścić, Jego wolę nie naszą spełniać, to za ciężko jest dla nas i nie do zniesienia. Dlatego gardzą Jego wolą, bo im jest przeciwna, krzyżują Syna mego swym uporem do złego; dodają w sumieniu swoim grzech do grzechu. Oni gorsi są od tych co Go ukrzyżowali, bo żydzi uczynili to z nienawiści, bo nie wiedzieli, że On jest Bogiem, ale grzesznicy wiedzą o tym dobrze, że On jest Bogiem, ale czynią to w złości i zapamiętałości swojej, krzyżują Go okrutniej duchownie, aniżeli tamci w ciele, bo oni są już odkupieni, a tamci jeszcze nie byli odkupieni".

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 65-70.



# WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

## WYKŁAD POZDROWIENIA ANIELSKIEGO

UCZEŃ. Ponieważ jużście nam wyłożyli *Modlitwę Pańską*, to jest, *Ojcze nasz*, raczcie nam teraz wyłożyć *Pozdrowienie Anielskie*, to jest, *Zdrowaś Maryjo*.

NAUCZYCIEL. Całym sercem, bo pragniemy bardzo abyście mieli wielkie nabożeństwo do Najświętszej Panny. *Pozdrowienie Anielskie*, jest to Modlitwa, którą kładziemy zaraz po Modlitwie Pańskiej, a którą zapewne wszyscy umiecie. *Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą*, itd.

U. Dlaczego, do *Ojcze nasz*, dodaje się *Zdrowaś Maryjo*, raczej niż wszelka inna modlitwa?

N. Bo nie mamy możniejszego obrońcy i pośrednika wobec Chrystusa Pana, nad Przenajświętszą Matkę Jego. A więc po modlitwie której nas Chrystus Pan nauczył, uciekamy się do Matki Jego, iżby wstawieniem się do Chrystusa Pana, Syna swojego, wyjednała nam to wszystko, o cośmy prosili mówiąc *Ojcze nasz*: tak jak np. podawszy prośbę Królowi, polecamy jeszcze naszą sprawę temu, którego mamy za najmożniejszego przy Królu.

U. Kto ułożył modlitwę, *Zdrowaś Maryjo*?

N. Ułożył ją sam Pan Bóg. Wprawdzie nie nauczył nas tej modlitwy własnymi usty, jak *Ojcze nasz*, wszakże podał ją nam przez usta Archanioła Gabriela, św. Elżbiety i Kościoła Świętego. Bo słowa te: *Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*: (Łk. I, 28): wyrzeczone zostały przez Archanioła Gabriela, a że wyrzeczone były przez niego, jako przez posłannika Bożego, w imieniu Bożym, więc Bóg je wyrzekł przez usta posłannika swojego. Następne zaś słowa: *I błogosławion owoc żywota Twego*, wyrzekła św. Elżbieta, będąc napełniona Duchem Świętym; (Łk. I, 42); a więc przez usta św. Elżbiety wyrzekł je Duch Święty. Resztę tej modlitwy, dodał Kościół Święty, którego nauczycielem i rządcą, jest tenże Duch Święty. Tak więc słusznie powiedzić należy, iż po *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* jest modlitwą najdoskonalszą; bo ją także ułożył Bóg, który nas jej nauczył przez usta sług swoich.

U. Przystąpmy teraz do samego wykładu tej modlitwy: Dlaczego mówimy: *Zdrowaś Maryjo*?

N. Tymi słowy, pozdrawiamy N. Pannę, dla okazania iż Ją znamy i kochamy, i że dlatego właśnie ośmielamy się mówić do Niej. A zaś na Jej pozdrowienie, używamy słów Archanioła, bo wiemy iż się wielce raduje słysząc te słowa, przypominające radosną wiadomość,

przyniesioną Jej przez Archaniola Gabriela, który tymi słowy pozdrowił Ją. I tym się także raduje, iż my pamiętamy o tym, i wdzięczni Bogu jesteśmy za tak wielkie dobrodziejstwo.

*U. Co znaczy, łaskiś pełna?*

*N.* Łaska Boża, sprawia trzy główne skutki na duszy ludzkiej; najprzód, oczyszcza ją z grzechów które są jakby plamami kalającymi duszę; po wtóre, przyozdabia ją cnotami i darami Ducha Świętego; na koniec, dawa jej moc spełniania i wykonywania uczynków miłych Bogu i godnych nagrody wiecznej. Najświętsza Panna jest pełna łaski pod tym troistym względem; bo co do pierwszego skutku łaski, Maryja nie miała nigdy najmniejszej zmazy grzechu, ani pierworodnego ani uczynkowego, ani śmiertelnego ani powszedniego nawet: co do drugiego skutku łaski, miała wszystkie cnoty i dary Ducha Świętego w stopniu najwyższym: co do trzeciego skutku łaski, uczynki N. Panny były tak miłe Bogu, tak pełne zasługi, iż Bóg wyniósł Ją i wywyższył nad wszystkie chóry Anielskie, z duszą i z ciałem.

*U.* Nie zdaje się aby N. Panna miała więcej łaski Bożej od innych Świętych, słyszeliśmy bowiem i o innych Świętych, iż byli pełni łaski.

*N.* Jakkolwiek i inni Święci byli pełni łaski, wszelako Najświętsza Panna miała jej najwięcej; albowiem Bóg uczynił Ją zdolną do objęcia więcej łaski, niżli by mógł objąć wszelki inny Święty. Weźmy podobieństwo wielu naczyń rozmaitej objętości, które by wszystkie były napełnione balsamem; każde z nich byłoby pełne, wszakże w największym z nich byłoby najwięcej balsamu tego. A zaś przyczyna nierównego wymiaru łaski Bożej, jest ta, iż Bóg czyni ludzi zdolnymi do przyjęcia większej lub mniejszej łaski, stosownie do powołania które im daje. A że najwyższe powołanie jakie kiedykolwiek istotcie stworzonej mogło być dane, było powołanie na Matkę Bożą; dlatego N. Panna, została stworzona do przyjęcia łaski większej, niż ta, jaką którakolwiek bądź istota stworzona przyjąć mogła; i taką też łaską największą napełniona została.

*U. Co znaczy, Pan z Tobą?*

*N.* Jest to druga szczególna pochwała N. Panny; pochwała ta naucza nas, iż Pan był zawsze z Maryją, od Jej poczęcia; a tak Jej towarzysząc, rządził Nią, prowadził Ją i bronił. I stąd właśnie pochodzi to, iż nigdy żadnego nie popełniła grzechu ani myślą, ani mową, ani uczynkiem: bo Bóg nie tylko Najświętszą Pannę wszelką łaską ozdobił i ubogacił, lecz nadto, raczył być z Nią zawsze, na straży tak wielkiego skarbu.

*U. Co znaczy: Błogosławionaś Ty między niewiastami?*

*N.* Jest to trzecia pochwała dana N. Pannie. Pochwała ta oznajmia, iż Matka Boża nie tylko jest pełną łask wszelkich które przystoją dziewicy, lecz także i tych, które przystoją małżonce i matce; a tym sposobem przewyższa wszystkie niewiasty jakie były i będą. Błogosławieństwem niewiasty jest płodność; błogosławieństwo to było nad Matką Najświętszą, bo wydała Syna, który wart więcej niż tysiące innych synów: a nawet powiedzieć można, iż Maryja jest Matką nieskończonej liczby synów; bo wszyscy dobrzy Chryścijanie są braćmi Jezusa Chrystusa, a tym samym synami Maryi; nie przez porodzenie jak Chrystus Pan jej Syn jedyny, lecz przez Jej miłość i troskliwość macierzyńską ku wszystkim. A więc słusznie mówimy do Maryi:

Błogosławionaś między niewiastami; bo inne niewiasty, albo mają tylko chwałę dziewictwa bez błogosławieństwa płodności, albo mają błogosławieństwo płodności bez chwały dziewictwa: jedna tylko Maryja, za szczególną łaską Bożą, połączyła w sobie chwałę najczystszej dziewictwa, z błogosławieństwem największej i najszcześniejszej płodności.

*U. Co znaczy: błogosławion owoc żywota Twego, JEZUS?*

*N.* Jest to czwarta pochwała jaką oddajemy Najświętszej Pannie, która godna jest chwały nie tylko z tego co ma w sobie samej, lecz nadto z chwały należnej owocowi Jej żywota, to jest JEZUSOWI; bo dobroć owocu zaleca drzewo, a chwała syna rzuca blask na matkę. A że JEZUS, jest nie tylko prawdziwym Człowiekiem i błogosławionym między ludźmi, lecz nadto, *jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki* (Rzym. IX, 5): więc Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie tylko jest błogosławiona między niewiastami, lecz nadto pomiędzy wszelkim stworzeniem na ziemi i w Niebie.

*U. Wyłóżcie nam teraz resztę Pozdrowienia Anielskiego?*

*N.* W słowach następnych, Kościół Święty powtórzywszy główną pochwałę N. Panny, to jest nazwawszy Ją *Matką Bożą*: i okazując przez to nazwanie, iż Maryja może u Boga wszystko co chce; błaga Ją, aby się wstawiła za nami grzesznymi, a więc będącymi w ciężkiej potrzebie; i aby nas świętą modlitwą swoją wspierała teraz, to jest przez cały ciąg życia naszego, a szczególnie w największym niebezpieczeństwie, to jest w godzinę śmierci naszej.

*U.* Radzi byśmy wiedzieć, dlaczego dzwonią na *Pozdrowienie Anielskie* trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczór.

*N.* Dlatego, abyśmy wiedzieli, iż potrzeba nam często uciekać się do Boga i do Świętych Pańskich, bośmy otoczeni nieprzyjaciółmi widzialnymi i niewidzialnymi; i że nie dość jest brać się do broni, to jest do modlitwy, w początku prac naszych, lecz nadto w ciągu ich i na końcu. Jest jeszcze inny powód dzwonienia na Anioł Pański trzy razy na dzień: przez to dzwonienie, Kościół chce nam przypominać ciągle trzy główne tajemnice Odkupienia naszego, Wcielenie, Mękę, i Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. I dlatego chce abyśmy pozdrawiali N. Pannę, z rana na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego; w południe na pamiątkę Ukrzyżowania Chrystusa Pana; a wieczór na pamiątkę Wcielenia Jego. Wiemy bowiem, że Chrystus Pan zmartwychwstał z rana, i że przybity był do Krzyża o południu; a domyślamy się, iż Wcielenie Jego nastąpiło w nocy.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 67-73.

[Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**